

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Projekt ustawy o zabezpieczeniu upadłości Kupiec będzie mógł zwrócić się do sądu o sprolongowanie długu. Ustawa przewiduje odroczenie płatności na dwa lata.

(Od własnego korespondenta)  
Warszawa, 28 czerwca. — Ministerjum Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o zabezpieczeniu upadłości. Według nowej ustawy, kupiec będzie mógł zwrócić się do sądu z prośbą o sprolongowanie długu. Sąd w ciągu miesiąca wyznaczy referenta, którego obowiązkiem będzie zbadać słuszność motywów danej prośby.

Wówczas dopiero sąd będzie mógł odroczyć płatność na 2 lata. Jednocześnie zostanie wyznaczony kurator sądowy, który zaopiekuje się majątkiem kupca. Z chwilą ogłoszenia tej decyzji kupiec nie ma więcej prawa dysponować swym majątkiem i każdorazowo musi uzyskać zgodę kuratora. Podczas trwania kurateli wstrzymany zostaje bieg odsetek za długi

oraz zawieszzone zostaną wszelkie kroki egzekucyjne a wszystkie dotąd nałożone sekwestry będą odwołane. Następnie ustawa przewiduje tryb ugodowego postępowania z wierzycielami. Dłużnicy najdalej w terminie trzymiesięcznym winni przedstawić sądowi projekt ugody z wierzycielami, przyozem termin spłat ratalnych nie może przekraczać 2-ech lat.



P. STANISŁAW DEREJSKI, kierownik nowej placówki rzemieślniczej pod firmą: Magazyn mebli zjednoczonych stolarzy i tapicerów. O pożytecznej działalności tej placówki pisaliśmy wczoraj.

## Zwycięzcy Atlantyku u Prezydenta Mościckiego. Chamberlin i Lewin odlecają dziś po południu do Zurychu gdzie oczekują ich małżonki.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 28 czerwca. — Obaj amerykańscy lotnicy Chamberlin i Lewin, którzy jak wiadomo przylecieli wczoraj do Warszawy, zapytani o swój ostatni lot z Marienbadu, oświadczyli, iż na początku towarzyszyła im zła pogoda i mgła. Dopiero w Polsce uśmiechnęło się do nich błękitne niebo. Lot z Marienbadu do Warszawy trwał 4 godziny 30 minut. Lecieli wzdłuż toru kolejowego. Dobre wrażenie zrobiło na nich

lotnisko mokotowskie, dlatego, że położone jest blisko miasta. Popołudnie lotnicy amerykańscy spędzili na oglądaniu Warszawy, a na grobie Nieznanego Żołnierza złożyli specjalny wieniec. Po wizycie u ministra spraw zagranicznych Zaleskiego wieczorem odbył się obiad, wydany na cześć lotników przez izbę handlową polsko-amerykańską. Dziś w południe Chamberlin i Lewin zostaną przyjęci przez Prezydenta Rzeczypospolitej,

poczem niezwłocznie wyjadą do Zurychu, gdzie oczekują ich żony.



Chamberlin.

Lewin.

Z Zurychu zwycięzcy Atlantyku wyruszą do Paryża, Cherbourga, aby następnie okrętem wrócić do Ameryki.

## Wyjazd ministrów do Krakowa na uroczystości ku czci Juljusza Słowackiego.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 28. 6. — Równocześnie niemal z wyjazdem marszałka Piłsudskiego do Krakowa na uroczystości ku czci Juljusza Słowackiego, krótko przedtem wyjechał również minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski w towarzystwie swego sekretarza osobistego. Pociągami wieczornymi odjechali także do Krakowa ministrowie Dobrucki i Miedziński, marszałek Sejmu Rataj oraz komisarz rządu m. Warszawy Jaroszewicz.

## Straszna pomyłka lekarza. Za otrucie pacjenta skazany został na 3 miesiące aresztu.

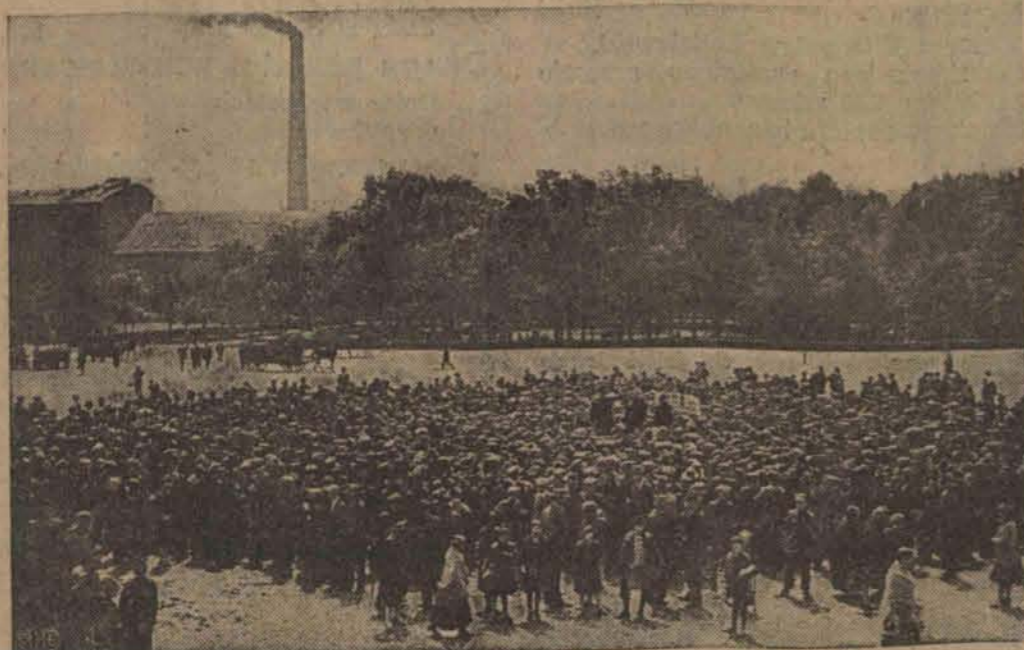
(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 28 czerwca. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę doktora Mieczysława Barszczewskiego ordynatora szpitala w Suwałkach, który przez pomyłkę zaaplikował zamiast lekarstwa dwa silne środki trujące i spowodował zgon pacjenta. Doktor Barszczewski dobrowolnie zgłosił się do prokuratora i wypłacił odszkodowanie wdowie po zmarłym. Sąd Okręgowy skazał go na 2 miesiące twierdzy z zawieszeniem kary na 2 lata. Sąd Apelacyjny natomiast skazał doktora Barszczewskiego na 3 miesiące aresztu również z zawieszeniem kary na 2 lata.

## Polacy przed litewskim sądem doraźnym. Niedługo rozpocznie się w Kownie proces o szpiegostwo.

(Od własnego korespondenta).  
Kowno, 28 czerwca. — Ukończono śledztwo przeciw grupie Polaków oskarżonych o szpiegostwo. Nazwiska ich trzymane są w tajemnicy. Oskarżenia staną niebawem przed sądem doraźnym.

## JUTRO „Łódzkie Echo Wiecz.” ukaże się o zwykłej porze.

## Walka włóknarzy łódzkich o angielską sobotę.



W myśl uchwały związków zawodowych w ubiegłą sobotę odbył się na Wodnym Rynku wiec demonstracyjny robotników na znak protestu przeciwko zamachowi przemysłowców na angielską sobotę. Po wiecu odbył się pochód przez ulice miasta. Fot. Aleksander Meyer.

**Przedstawienia nocne tylko dla dorosłych!!!**

## Zagadnienia seksualne prof. AUG. FORELLA w 10-cio aktowym obrazie p. t.

# „Higiena małżeństwa a choroby weneryczne”

Chcąc dać możność obejrzenia szerszym masom Sz. Publiczności jednego z najciekawszych filmów ostatniej doby, który nie ma nic wspólnego z obrazem wyświetlanym ostatnio w Łodzi, a który od-  
 siania wszystkie tajniki życia rozpustnego z jego groźnymi skutkami, wyświetlamy od DZIS jednocześnie w kinach: „Grand-Kino” początek przedstawienia punktu-  
 alnie o godz. 12-iej w nocy. „Odeon” początek przedstawienia punktu-  
 alnie o godz. 11.30 w nocy. „Corso” początek przedstawienia punktu-  
 alnie o godz. 11-iej wiecz.

UWAGA: Ostrzeżenie dla młodzieży przed kupnem biletów przez osoby starsze, gdyż takowe nie będą honorowane.

# W drodze do mauzoleum sławy.

## Prochy wieszczego Apostoła Wiary u stóp Wawelu.

### Uroczystości ku czci Słowackiego w Krakowie.

Kraków, 28 czerwca. Tel. wł. — Zwykły codzienny wygląd Krakowa przybrał szatę odświętną.

Udekorowano domy flagami i festonami, również właściciele firm pięknie przyozdobiili swe wystawy sklepowe.

Na ulicach Krakowa od wczesnego rana panuje ruch ożywiony.

Wśród tłumów zauważyć można grupy przyjezdnych w charakterystycznych strojach ludowych, Hallerczyków w błękitnych mundurach, drużyny skautów ze wszystkich stron kraju, górali i krakowiaków w swych barwnych strojach.

Kraków uczynił wszystkie przygotowania na przyjęcie. Od wiaduktu kolejowego przy ulicy Lubicz aż po wzgórze Wawelu, które ma przeciągać triumfalny pochód.

na wysokich masztach ozdobionych zielenią powiewają chorągwie o barwach państwowych. — Domy ozdobione zielenią i flagami. U wjazdu do ulicy Basztowej na dwóch przystrojonych masztach widnieją u szczytu dwa srebrne orły. Barbakan udekorowany festonami i chorągiewami. — Również z wielu domów spływają flagi o barwach narodowych i mlejskich.

Rano o godz. 9 pociąg z trumną wieszczą przybył na wiadukt przy ulicy Lubicz. Tu rozpoczęły się uroczystości żałobne.

Kiedy pociąg zjechał orkiestra 20 p. p. odegrała poloneza As-dur Szopena, poczem „Echo” i chórowi akademicki odśpiewały „Powrót pieśniarza” Nowowiejskiego. Po

pokrópleniu zwłok przez ks. metropolicę Sapiechę, trumnę zniesiono i ustawiono na podium, na którym płoną znicze.

Po przemówieniach trumna przeniesiona będzie pochodem do Barbakanu, gdzie pozostanie przez noc. W tym czasie złoży prochom Wieszczą hołd społeczeństwo krakowskie i przyjezdni.

W dniu jutrzejszym rano ruszy pochód celem złożenia zwłok na Wawelu. Trumnę poniosą delegaci w otoczeniu uczenia szkół średnich.

### Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Mąka pszenna (dług.) I gat. 95 gr., II gat. 90 gr. żytnia II gat. 70 gr., kartoflana zł. 1.00. Ryż I gat. zł. 1.70, II gat. zł. 1.20—1.40, kasza jaglana I gat. zł. 1.00, II gat. 90 gr., manna zł. 1.20—1.60, krakowska zł. 1.30—1.60, tatarszyna zł. 1.10—1.20, jęczmieńna 80 gr., perłowa zł. 1.00.

Nabiał: Masło osellokowe 4.50—4.80 do 5.00 za kilogram, masło śmietankowe 5.00 — 5 i pół zł., jajka 1.90—2.10, za I gatunek jaj tak zwanych wybieranych do 2.40 za mendel, jajka skrzynkowe 1.80 do 2 zł., kilogram sera 1.50 do 1.70, kilogram twarogu 1.30 — 1.40, litr śmietany słodkiej 1.70—1.80, litr śmietany kwaśnej (zbieranej) od 2 zł. do 2.20, mleko 40 — 45 gr. za litr.

Drób: Kura 4.00 — 6.00 do 8 zł., para kurczaków 3.00 do 4.50, kurczaki większe do 6 zł., kaczka od 2.50 do 6 zł., gęś 10 do 14 zł., indyki 13—15 do 17 zł., młode gołębie para 1.50 do 2 zł.

Ziemniaki: Kilogram ziemniaków od 28 do 30 a nawet do 35 gr., za korzec ziemniaków (100 kilogramów) 27 do 30 zł., kilogram marchwi od 60 do 80 gr., buraki od 50 do 65 gr., kilogram cebuli 70 — 90 gr., cebula cukrowa zł. 1.10.

Ogrodoznica: Kilogram szczawiu 50 do 60 gr. kilogram szpinaku 80 — 1.00, kilogram rabarbaru 60 do 75 gr., pecek rzodkiewek 5 do 10 gr., ogórki inspektowe od 60 gr. do 1.30 za sztukę, kałifory od 60 gr. do 1.50, pecek szparagów 1.00 do 1.80, pomidory 4.50 do 5.50 za kilogram, salata 4 do 8 gr., pecek włoszczyzny 15 gr., pecek marchewki 25 do 35 gr., pecek buraków 30 gr.,

Owoce (cena za 1 kilogram) czereśnie 80 do 1.20, truskawki 1.00 — 1.20 do 1.70, agrest 90 do 1.20, kilogram zagranicznych jabłek 5.00 do 7 zł., pomarańczę 80 do 1.50, cytryna 12—20 gr.

Ruch na rynkach duży.

Pochód otwierać będą trębacze 8 pułku ułanów dalej postępować będzie kompania honorowa, ścisły komitet i duchowieństwo. Za trumną reprezentanci Prezydenta Rzplitej, Rządu, Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, reprezentanci gm. Krako-

wa i 5 największych miast polskich, senaty uniwersytetu i wyższych uczelni, reprezentanci najwyższych władz miasta, reprezentanci zrzeszeń artystycznych, literackich i korpus oficerski. Pochód zamykać będzie wojsko.

## Łódź złożyła hołd piewcy Króla-Ducha.

### Powitanie prochów nieśmiertelnego Wieszczą na terenie województwa łódzkiego.

Wczoraj o godz. 11 min. 50 rano wyjechała z dworca Fabrycznego do Piotrkowa specjalna delegacja komitetu łódzkiego uczczenia sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju. W godzinie później wyjechali samochodami do Piotrkowa pp. wojewoda Jaszczolt

Pociąg składał się z 2 wagonów specjalnych, 2 wagonów I i II klasy dla jadącej w nim eskorty honorowej w liczbie 32 osób, a złożonej z przedstawicieli wojskowości, organizacji społecznych i literatury oraz z wagonu Nr. 18, wiozącego trumnę.

w towarzystwie wojewódzkiego komendanta policji insp. Perstera oraz prezes Rady Miejskiej dr. Bol. Fichna, wioząc ufundowany przez miasto Łódź cenny

W dwóch wagonach specjalnych znajdowały się wieńce, składane przez cały czas podróży poświęconej w Paryżu przez morze i Wisłę oraz Warszawę do Krakowa. P. wojewoda Jaszczolt i prezes Fichna złożyli imieniem komitetu wieńiec od miasta Łodzi, na którym widniał srebrny napis „Juliuszowi Słowackiemu, Królowi Duchą — miasto Łódź”.

srebrny wieńiec z szariami kilkadziesiąt stowarzyszeń, korporacji, cechów, zrzeszeń, związków i organizacji.

Zaznaczyć należy, że punktualnie o godz. 3-iej po poł. gdy pociąg z prochami przejeżdżał przez Kołuszki, uderzono w dzwony we wszystkich kościołach oraz odezwały się syreny fabryczne.

W Piotrkowie dworzec kolejowy udekorowany był flagami o barwach narodowych, zielenią i portretami Juliusza Słowackiego.

Przy dźwiękach marsza żałobnego nadjechał pociąg wiozący szczątki Juliusza Słowackiego.

### Przed wyjazdem Prezydenta Rzplitej do Wilna na uroczystości kościelne.

(Od własnego korespondenta).  
 Warszawa, 28. 6. — Prezydent Rzeczypospolitej przyjedzie do Wilna w przeddzień uroczystości kościelnych

o godz. 8-iej wieczorem. Następnego dnia Prezydent Mościcki udzielić będzie audjencji.

### Litwini za wszelką cenę starają się powstrzymać ludność katolicką od pielgrzymki do Wilna.

(Od własnego korespondenta).  
 Ryga, 28 czerwca. — Według doniesień z Kowna rząd litewski chce wszelkimi sposobami powstrzymać ludność Litwy Kowieńskiej od pielgrzymki

do Wilna na uroczystości koronacyjne Matki Boskiej Ostrobramskiej, rozpowszechnia pogłoskę, że wszyscy przekraczający granicę polsko-litewską będą zatrzymani w Polsce jako zakładnicy

### Dlaczego jest tyle fałszywych 5-złotówek? Systematyczna kradzież papieru banknotowego w więzieniu mokotowskim.

(Od własnego korespondenta).  
 Warszawa, 28. 6. — W więzieniu mokotowskim w Warszawie, gdzie wyrabiany jest papier do banknotów 5-złotowych wykryto systematyczną kradzież tego pa-

piern a śledztwo wykazało iż kradzieży tej dopuszczał się dozorca Władysław Bettejewski. W mieszkaniu jego znaleziono przeszło 250 arkuszy skradzionego papieru banknotowego.

### Matka, która morduje swe dzieci.

Przed sądem przysięgłych w miejscowości Waldshut w Schwarzwaldzie, odbył się proces przeciwko małżonkom Stiegeler oskarżonych o to że zamordowały wszystkie swoje dzieci. Przez rozmyślne głodzenie zostały tak osłabione, iż to przyczyniło się do ich śmierci. Oskarżoną Stiegelerową za udowodnione zamordowanie jej ostatniego dziecka skazano na 7 lat ciężkiego więzienia. Mąż został z powodu braku dowodów uniewinniony.

Rozmyślnego zabójstwa reszty dzieci nie zdolano Stiegelerom udowodnić.

### Nienawiść szuka żeru. Hajdamaczyzna prowokuje.

Lwów, 28 czerwca. — W Uwsiu powiatu podhajeckiego odbyła się w czasie ruskich Zielonych Świąt manifestacja ukraińska na moście poległych tam Ukraińców i Niemców. Na uroczystości zjawili się około 5 tysięcy chłopów z okolicznych wsi z muzykami. Po Mszy odprawionej przez znanego podlegacza ukraińskiego ks. prałata Kunickiego ze Lwowa, wygłoszono kilka przemówień. Podnieceni nieimi uczestnicy manifestacji omal nie sprowokowali poważniejszych zajść, afakując pełniącemu służbę posterunkowego kamieniami. Je-

dynie taktowi komendanta posterunku zawdzięczać należy, że nie doszło do rozlewu krwi.

### Nowe szykany senatu gdańskiego wobec dzieci polskich.

Gdańsk, 28 czerwca. — Senat gdański wystosował do zarządu Macierzy szkolnej pismo, w którym zabrania dalszego prowadzenia wzorowej

### Tragiczna zabawa 3-letniego chłopca.

Łódź, 28. 6. — Wczoraj w południe po stawie cegielni we wsi Stoki powiatu łódzkiego jezdząc na prymitywnie

skleconej tratwie trzech chłopców w wieku od 15 do 17 lat. W pewnym momencie tratwa zakolysała się, stojący na samym jej brzegu

15-letni Tadeusz Stanlewski syn tramwajarza, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Nowej 3 wpadł do wody. Przeróżne krzyki kolegów Stanlewskiego zaalarmowały wieśniaków. Zanim pośpieszono z ratunkiem chłopiec znikł pod wodą.

Wypadek ten nastąpił około godz. 12 w południu. Odszukaniem zwłok topielca zajął się 10 oddział straży ogólnowej

po 7 godzinnych poszukiwaniach zwłoki chłopca wyłowiono.

### Nie skacz z pędzącego tramwaju bo o wypadek nie trudno.

Łódź, 28. 6. — Dzisiaj rano dozorca robót kanalizacyjnych 35-letni Andrzej Kamiński, zamieszkały w Zgierz, wyskoczył z tramwaju zderzającego ulicą Rokicińską, upadł na bruk i odniósł ciężkie potłuczenie głowy i rąk. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Kamińskiego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

### Ręka ludzka w trybach maszyny.

Nieostrożni robotnicy.  
 Łódź, 28. 6. — W dniu wczorajszym w fabryce przy ulicy Miljonowej 23, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik

33-letni Roman Ogiński, zamieszkały przy ulicy Lubelskiej 12. Ogińskiemu para poszczona z odkręconego kranu maszyny pędnej poparzyła dotkliwie twarz i piersi. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Ogińskiego do szpitala.

W fabryce Widzowskiej Manufaktury przy ulicy Rokicińskiej 84 robotnikowi 30-letniemu Alfredowi Chamiszowi zamieszkałemu przy ulicy Sosnowej 15, maszyna

poszarpała kłosem prawej ręki. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł Chamisza do domu.

### Giełda.

**Pierwsza przedg. warszawska.**

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,91
Szwajcaria	171,72

**Druga przedg. warszawska.**

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

**Pierwsza przedg. gdańska.**

Warszawa	57,62
Złoty	57,72
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,93

### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.89.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
W placeniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

prywatnej szkoły powszechnej polskiej przez Macierzy szkolną, motywując ten zakaz niewzględnością formalnych przepisów, przewidzianych w ustawodawstwie gdańskim.

Fakt ten jest wymownym dowodem starania Senatu o utrudnianie dzieciom polskim możliwości uczęszczania do szkoły polskiej i ilustracją metod szykan, jakie Senat obecny od szeregu miesięcy stosuje wobec mniejszości polskiej.

Ameryk  
 wiarni, n  
 zachęcaj  
 się ich mo  
 do kawiarn  
 i filozoficz  
 kilkogodzin  
 Działo  
 wzwawy w  
 31-iej znaj  
 lera. Jej w  
 szukał now  
 w c  
 Jasbo Bro  
 klarnecie, o  
 strumentac  
 saksofonie  
 Był sko  
 oddechu —  
 legendarna  
 Jasbo Bro  
 rzyjskie. Z  
 skawicznie  
 ten  
 na róp  
 Szybko  
 wająca, a  
 na. Iście a  
 skie rozmi  
 ruchu i spe  
 Jeden c  
 wzbronio  
 sbo.  
 „Do ag  
 wołano ze  
 coraz bard  
 swe melod  
 warjacji  
 rozbrzmie  
 mi i pijack  
 „Do aga  
 szalającym  
 Więc J  
 skie prest  
 rasy.  
 We wsz  
 racjach dy  
 maszyna, r  
 fa  
 „Do aga  
 W ten  
 wiadnianym  
 kochania w  
 — zlepek ż  
 dźwięczneg  
 Wład  
 ostatnie d  
 „jazz” zwy  
 ERNEST T  
 Spo

# Fabryka frywolnych piosenek.

## Czarny mistrz saksofonu.

### Prawdziwy „jazz” wymaga wysokiej brawury technicznej.

Amerycanie niechętnie chodzą do kawiarni, nie lubią rzucać centami; wolą je zaoszczędzić. Tylko coś niezwykłego skusić ich może. Nikt w Ameryce nie pójdzie do kawiarni,

#### dla czytania gazet

i filozoficznych dysput czy kontemplacji kilkogodzinnych przy „pół czarnej!”

Działo się podczas zimy 1915 r. wśród wrzawy wojennej. W Chicago przy ulicy 31-ej znajduje się mała kawiarnia Schillera. Jej właściciel — Mister Sam Have szukał nowej atrakcji. Znalazł ją

#### w osobie młodego murzyna

Jasbo Brown, który umiał grać na rogu, klarncie, oboju i flecie, na wszystkich instrumentach dętych jednym słowem i na saksofonie w dodatku.

Był skończonym wirtuozem. Siła jego oddechu — mocarna, a biegłość palców — legendarną niemal.

Jasbo grał znane melodie i tańce murzyńskie. Zaczynał zwykle na flecie, błyskawicznie zmieniając kolejno instrument ten

#### na róg, obój, klarnet i saksofon.

Szybkość jego ruchów była zdumiewająca, a zmiana tonów wysoce uciechająca. Łście amerykańskie tempo, amerykańskie rozmiłowanie w dźwiękach, gwarze, ruchu i sporcie.

Jeden cocktail za drugim — oficjalnie wzbroniony — podsuwano wesołemu Jasbo.

„Do again Jasbo!” (Jeszcze Jasbo!) wołano ze wszystkich stron. To też Jasbo, coraz bardziej swawolny i rozigrany, jał swe melodie parafrazować, tworząc

#### warjacje z groteskowych recytacji

rozbrzmiewających śmiechem, wyzwiskami i pijackim szałem.

„Do again, Jasbo!” — wołali słuchacze szalejącemu do wtóru.

Więc Jasbo szalał zbrojny w djabełskie presto, rytmikę motoru i genjusz swej rasy.

We wszystkich jego warjacjach i figuracjach dyszał ten motor rytmiczny, jak maszyna, nieubłaganie nieodmienny i fascynował publiczność.

#### „Do again, Jasbo, do again, Jazz!”

W ten oto sposób, w rozgwarze kawiarnianym, w szale amerykańskiego ukochania wrzawy i sportu powstał „jazz” — zlepek żywiołu i brawury z jednej, a idjotycznego obłąkania z drugiej strony.

Władł światem niepodzielnie przez ostatnie dziesięciolecie. — Amerykański „jazz” zwyciężył przodem, niż broń amery-

kańska czasu wojny. Opanował wszystkie hotele kontynentu, aż do najlichszej restauracji na peryferiach miast i do wiosek nawet się przedarł.

Daremnie wydawano edykty przeciw niemu. Jazz jest silniejszy od wszystkich edyktów, silniejszy

od tradycji alpejskich piosenek ludowych.

Jazz podyktował krótkie włosy, krótką spódniczkę i wysmukłą linję. Jazz jest produktem XX-go wieku po amerykańsku zindustrializowanym.

Różni się od ludowych, dworskich i towarzyskich tańców zarówno współczesnych jak i dawniejszych pewną

ważką właściwością:

### Nic dziwnego.



**Pan I:** — Świetnie wyglądasz!  
**Pan II:** — Nic dziwnego. Nie piję wódki...  
**Pan I:** — Oddawna?  
**Pan II:** — Od... przyszłego tygodnia.

Wraz z powstaniem jazzu zmienia się sylwetka kobiety. Dość porównać żurnale z 1914 i 1918 roku. W ciągu tych czterech lat, kiedy granice były napozór tak szczerze zamknięte, że listy z trudem i okólną drogą tylko przez Morze Śródziemne szły z Anglii do Warszawy, z Paryża do Berlina i z Bukaresztu do Sztokholmu, w tych czterech tedy latach, zmienił się do gruntu jak pod dotknięciem różdżki czarodziejkiej całokształt kobiecej toalety. Od tej pory datują nowe fasony obuwia i sukien,

#### nowe materiały i kolory.

Jazzem zainteresowani są nie tylko muzycy i nakładcy, lecz i właściciele hoteli, kawiarni, nauczyciele tańców, krawcy, szewcy, fryzjerzy i t. d.

menueta tańczono całe stulecie z temi samymi figurami; walc pięćdziesiąt lat co najmniej temi samymi krokami. Jazz zaś z galopadową szybkością amerykańskich magazynów mody przybiera z roku na rok, z sezonu na sezon inne formy tańczone.

Tango, shimmy, foxtrott, blues, charleston — oto pochodne jazzu z 1915 roku.

Wysoce ciekawym jest system fabrykacji i sprzedaży jazz'u. Niema tu mowy o kompozycji w europejskim pojęciu.

Centrala fabrykacji i sprzedaży „jazzu” znajduje się w Nowym Jorku.

Oto co na ten temat pisze Paul Bernhard w swej doskonałej broszurze: „Tin-Pan-Alley” nazywa się miejscowość w Nowym Jorku, gdzie się koncentruje prze-

mysl „jazz'u”. Tam mieszczą się lokale wydawców muzycznych, tam sprzedają nuty oraz instrumenty, tam na setkach fortepianów setki głosów ludzkich tworzą dzieła w dzień i próbują nowe melodie. — Stamtąd są wysyłane te osiem milionów gramofonów i dziewięć milionów mechanicznych fortepianów, rozchodzących się po Stanach Zjednoczonych.

„Tin-Pan-Alley” zaopatruje wszystkie orkiestry teatralne, wojskowe i prywatne, związki śpiewacze, szkoły młodośników muzyki i przeszło

200.000 profesjonalnych muzyków „jazz'u”.

Według statystyki jednego z czasopism w Filadelfii z marca 1926 r. Stany Zjednoczone wydają rocznie 600 milionów dolarów na nuty i instrumenty muzyczne, z których 480 milionów dolarów (czyli nie mniej jak 80 proc.) przypada na muzykę i instrumenty „jazz'u”.

Skomponowanie nowego „jazz'u” dokonywa się jak fabrykacja samochodu Forda.

Nowa melodia powstaje w następujący sposób: dyrektor oddziału sprzedaży, techniczny kierownik albo jeden z organizatorów (w 1924 r. Ameryka miała 30.000 zawodowych organizatorów „jazz'u”) postanawia rodzaj melodji i powierza jej kompozycję kompozytorowi

#### specjaliście od danej melodji.

Odmiany melodji bardzo różnorodne. Są specjaliści od melodji mamek, matek, siostr, braci, kochanków i t. p.

O przyjęciu melodji decyduje jury złożone z dyrektorów oddziałów: technicznego, muzycznego, sprzedaży i organizacji. Poczem melodia idzie do oddziału tekstowego, gdzie odnośny specjalista układa libretto — słowa.

#### Wówczas dopiero zaczyna się właściwa robota — wydawnictwo.

Olbrzymie zapotrzebowanie melodji pokrywa się melodjami europejskich mistrzów tonów. Przeszło trzy ćwierci wszystkich amerykańskich „jazz'ów” adoptowało melodie Szopena, Beethovena, Mozarta, Bacha i innych.

Prawdziwy „jazz” nie może być grany przez dyletanta; wymaga bowiem wysokiej brawury technicznej, wirtuozostwa i doskonałych instrumentów.

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek  
 Od wtorku, dn. 28 czerwca do poniedziałku, dn. 4 lipca 1927 r. w.

Dla dorosłych. Dla młodzieży:  
**PAT i PATACHON**  
 w 12-aktowej komedji p. t.  
**„ZIĘCIOWIE W OPALACH”.**

### ERNEST TOLLER.

## Spowiedź mordercy.

Miałem przyjaciela miłszego mi, niż brat, o uczuciach subtelnych i drgających nerwach.

Jako dziewiętnastoletni chłopak zakłóci człowieka i — ...wzięcie, — turma. przetrzymało go przez siedem wiosen; siedem pór letnich; siedem jesieni i zim siedem.

Jak się to stało, opowiedział mi pewnego wieczora w mojej celi. Za dwa dni miał być wypuszczony na wolność. Podniosłe uczucie nadziei rozwiązało mu język.

Popelnił czyn, ponieważ wszystko jakoś tak się złożyło... i zapewne tak samo postąpi w przyszłości, jeżeli los podobne go spleta mu figla.

W niedzielę zaprosił swoją dziewczynę na przechadzkę do „Ogródu angielskiego” w Monachjum. Radowali się tam wiośnią; ukradkiem szczyptały się w ramiona, a jawnie na oczach wszystkich całowali się... Potem zaszli do gospody pod „Złotyń baranem”; zamówili po szklance piwa... i siedzieli, gwarząc, a słodkie ciepło rozchodziło im się po kolanach.

Naprzeciw ich stołu piło trzech osobników, znanych przyjacielowi memu z placu budowy; kwalifikowani murarze, dumni ze swego fachu i patrzący z góry na wyrobniaka dziennego,

Przyjaciel mój na kilka chwil poszedł do umywalni, poprawił krawat i napomadowanej czuprynie nadal należyty wygląd niedzielny. Gdy wrócił, zastał dziewczynę płaczącą; na zdumione jego pytanie, wyjąkała, że ci trzej obraźliwie na nią wołali i pytali, „czy pójdzie z nimi... za pięćdziesiąt fenigów.

— Łotry — zawołał mój przyjaciel, przyskakując do nich — podle draby! —

Wszyscy trzej zerwali się z krzesel, przyjaciel mój dobył noża — i byłoby się skończyło na zwykłej bóje niedzielnej, gdyby nie to, że jeden z napastników przypadkowo ugodzony śmiertelnie nożem padł na ziemię.

Nagły krzyk, przerażenie i popłoch, wymiotły gospodarza i gości z lokalu na ulicę, prócz mego przyjaciela... ale o tem później.

Przyjaciel uczył się osamotniony. Przed nim leżał trup, w którego piersi tkwił noż, a nóż ten był jego własnością.

— Wiesz, zrazu niczego nie pojmowałem. — Uczułem tylko pragnienie, potężne pragnienie. — Piwo! — chciałem zawołać, ale ponieważ nie było nikogo za ladą szynkową, poszedłem sam, nalałem sobie pełną szklankę, wypilem jednym łustem i zrobiło mi się źle. Przynajmniej na chwilę. Potem dopiero zdałem sobie sprawę z tego, co się stało. Wybiegłem z gospody, błądziłem po ulicach, aż do wieczora. Zaczął padać deszcz; z głowy mojej spływała woda; zauważyłem, że nie mam kapelusza. Gdzież mogłem zostać w kapeluszu? Przyszło mi na myśl, że zapewne leży jeszcze w gospodzie. O ni-

czem innem nie myślałem, tylko o tem, że muszę odzyskać swój kapelusze. Kupilem go z ostatniej placj tygodniowej, grzechem byłoby tak lekkomyślnie go zostawić. Przed gospodą stało dwóch urzędników kryminalnych; skrupował mnie i za prowadził na policję.

W dniu rozprawy sądowej zauważono, że prokurator państwa w fałdach swej toggi ukrywał jakiś tajemnicę. Na krótko przed końcem przesłuchania dowodowego chrząknął:

— Zgłosiła się kobieta jako świadek. Wnoszę...

Trybunał uchwalił dopuścić świadka. Ukazała się kulejąca kobiecina, która jeła opowiadać rozwlekłe, jak to wiadomej niedzieli odwiedziła swoją siostrzenicę, jak w powrotnej drodze uczuła potrzebę, wyjątkowo i ku pamięci nieboszczyka swego męża, którego imię zawsze w ten sposób czci, wypić szklankę „ciemnego”. Potem wszyscy nagle uciekli, nie zrozumiała dlaczego, przeżegnała się i wlaźła pod stół. Zrazu nie się nie działo, potem ujrzała biednego zmarłego, a nad nim stał morderca przez chwilę przypatrywał się zamordowanemu, poczem pobiegł za ladę nalał sobie szklankę piwa, wypił i językiem oblażył pianę z kątów ust. Wtedy uczuła ukłucie w sercu: co to za zbroja! Prosił sąd o przebaczenie, że dalszą dopiero się zgłasza; już w dzieciństwie czuła obawę przed przysięgą.

— Świadek poprzednio dokładnej opowiedziała mi sprawę nalania piwa — napominał prokurator, miękkiem, jak masło, głosem.

— Tak jest. Gdy sobie nalał szklankę, wziął łyżeczkę, łyknął pianę ze szklanki, odkręcił kran jeszcze raz i napełnił szklankę po brzegi.

— Czy tak było, oskarżony? — zapytał przewodniczący.

— Tak.

— Co pan też myślał sobie przy tem? Jak pan wyjaśnił tę historję z pianą i łyżeczką?

— Tego już nie wiem. Ale tak się zwykło robi. Szynkarze zawsze nas oszukują. Należałem nawet do stowarzyszenia przeciw lichemu nalewaniu. — Zawsze to uważałem, a potem, gdy nalewałem sobie sam, zrobiłem to, bo tak być musiało... z przyzwyczajenia.

Prokurator wstał.

— Panowie sędziowie, nie spotkałem się nigdy, w ciągu długoletniej mojej praktyki z wypadkiem, któryby tak niedwuznacznie odzwierciedlał charakter i nastój oskarżonego. Nie dość, że pije piwo wobec trupa swej ołary, ale z zimnym wyrachowaniem stwierdza — jak to zeznał sam, broniąc zasad swego stowarzyszenia przeciw kiepskiemu nalewaniu — że miara zawierała za dużo piany.

I objaśnwszy ośniewającą dialektyką prawniczą stronę wypadku, prokurator państwa wniosł o nieuwzględnienie okoliczności łagodzących.

Sąd — jak stwierdziła prasa — nie mógł nie przyłączyć się do wywodów oskarżyciela, a słuchacze przyjęli wyrok z widocznym zadowoleniem.

# Przeciętna długość życia ludzkiego. Samobójstwo dwojga staruszków.

## Pełna dojrzałość.

## List do syna.

Wyniki nowoczesnej statystyki pouczają jednak, że przeciętna długość życia ludzkiego nie tylko u narodów cywilizowanych, ale także o słabszej kulturze, sięga **najwyżej 35 — 40 lat.**

Trzecia część ludzkości wymiera już w 20 roku życia, połowa dochodzi do 40 lat, 5-ta część żyje do 70 roku, a do 90 lat dochodzi zaledwiej pół proc. Zestawienia wykonane za ubiegły okres tysiąclecia według poszczególnych zawodów wykazują w przybliżeniu przeciętną długość życia 31 — 37 lat.

W ostatnich latach, wskutek zmniejszenia się śmiertelności wśród niemowląt, cyfra powyższa

podniosła się do 41.

Noworodek ma szanse do życia 38 lat, 10-letni chłopiec — 57, 20-letni — 59, 30-letni — 62, 40-letni — 65, 50-letni — 69, 60-letni — 72, 70-letni — 88. Powyższe obliczenia odnoszą się tylko oczywiście do osobników zupełnie zdrowych.

Najwięcej umiera w młodym wieku, głównie z powodów wywierających szkodliwy wpływ na zdrowie. Po pierwotnych wielkie ofiary pochłania walka z żywiołami i ze zwierzętami.

Również wielką była śmiertelność nie młodych w dawniejszych czasach. Jednak i cywilizacja przyniosła ze sobą szereg nowych

**gwałtownych rodzajów śmierci.**

Wzajemne walki ludów cywilizowanych są o wiele groźniejsze, niż pierwotne boje.

Śmiertelność powiększają w obecnym wieku także liczne wypadki komunikacyjne. Pobyt w miastach wpływa bardzo wybitnie w licznych wypadkach na skrócenie życia, o ile brak jest warunków higienicznych.

Sztuczne skracanie życia jest tem tragiczniejszym, że fizyczne siły poszczegól-

nych organów dochodzą do pełnej dojrzałości

**dopiero w 40 roku życia.**

Odnosi się to zwłaszcza do tych, które pozostają w ścisłej łączności z rozwojem zdolności duchowych. „Gdy odejmiemy narodowi młodzież, będzie to ciało bez serca, a bez starców będzie to ciało bez głowy”. Tego rodzaju wyrażenie jednego z wielkich pisarzy jest całkiem uzasadnione, jeśli weźmie się pod uwagę, że

**większość znakomitych geniuszów,**

jak np. Kant, Goethe, Hugo, artyści Michał Anioł, Tycjan itd., w sędziwych latach dokonywali prawdziwych arcydzieł.

Wzruszająca tragedia rozegrała się o negdaj w Wiedniu: 69-letni kupiec Filip Noc i jego 65-letnia małżonka Adelheid zo stali w swem mieszkaniu

**znalezieni bez życia.**

Śmierć nastąpiła wskutek samobójstwa, dokonanego gazem światnym.

Śmierć obojga staruszków wywarła w Wiedniu bardzo silne wrażenie, gdyż oboje zmarli

**byli lubiani w szerokich kołach towarzyskich.**

Samobójca pozostawił list do syna swego, 35-letniego Stefana, urzędnika państwowego, w którym zaznacza, iż oboje

odbierają sobie życie z powodu **kłopotów finansowych.**

Państwo Noc nie zawsze znajdowali się w tak przykrym położeniu materialnym. W czasach przedwojennych był Filip Noc jednym z najzamożniejszych kupców wiedeńskich. Przyszła jednak wojna, przyszła konieczność nałamania się do nowych, zupełnie

**zmienionych warunków bytu,**

a kupiec przyzwyczajony do innych, solidnych metod, pewnego dnia musiał ogłosić niewypłacalność.

Przez kilka lat żyli staruszkowie z resztek dawnej fortuny w zupełnym niemal osamotnieniu, gdyż syn Stefan, niezamożny urzędnik, obarczony liczną rodziną, żywiący zresztą do ojca żal za „zmarowanie” majątku,

**niewiele im czasu poświęcał.**

Wreszcie staruszkowie uczyli, że zbiera im zupełnie sił do walki.

## Cuda japońskiego ogrodnictwa.

### Kult karlich roślin.

W każdym Japończyku jest coś kobiecego. Nawet mężczyźni posiadają kształty drobne i filigranowe. Cóż dopiero mówić o kobietach japońskich, które Europejczykowi wydają się

**kwintesencją czaru niewieściego**

— takie są małe, przymilne, do zabawek podobne. I rzecz ciekawa, że ta miniaturowość przejawia się również w upodobaniach Japończyków.

Lubią oni rzeczy misternie, starannie wykończone, wyczelowane. Upodobanie to przejawia się w ciekawy sposób

**w zakresie ogrodnictwa.**

Oto Japończycy nie tylko pod gołębniebem tworzą ogrody, złożone z roślin karlich, ale — co jest znacznie częstsze — zakładają takie ogrody w miejscach zamkniętych:

**pokojach i specjalnych cielepniach.**

Takie miniaturowe ogrody bywają zresztą często importowane do Europy i pokazywane na naszych wystawach.

Głównym elementem takich ogródków jest zawsze sosna japońska karłowata, hodowana w bardzo groteskowych formach i według ustalonych wzorów. Należy co do tych wzorów zauważyć, że oddawna w japońskich ogródkach wszystko podlega **odwiecznym, starodawnym regułom**

Każdy motyw jest stosowany i uzgodniony z innym motywem. Toteż całość wygląda wspaniale i niezwykle malowniczo.

Sa-wicz.

## Lustro z czarnego kamienia.

### Można się w niem doskonale przeglądać.

Pewnej ekspedycji archeologów, która postawiła sobie za zadanie zebrać materiały

**do historii kolonii brytyjskiej,**

udało się dokonać ciekawego odkrycia w pewnej wsi indyjskiej w pobliżu Hazeeton w Kolumbji brytyjskiej. Chodzi mianowicie o

**kilka lusterek kamiennych,**

używanych w czasach dawniejszych przez pewien szczepek indyjski, zamieszkały w dolinie Skeen. Te niezmiernie interesujące i rzadkie egzemplarze składają się z cienkiej warstwy czarnego kamienia, którego dół wydłuża się w specjalną rączkę, a powierzchnia jest

**doskonale wypolerowana.**

Jeden z członków szczepepu Indjan halletowskich pokazał członkom ekspedycji, w jaki sposób nżywano kamienie jako zwierciadła.

W tym celu powierzchnię zwilżono, a wówczas zwierciadło kamienne odbija twarz ludzką

**tak ostro i wyraźnie,**

że można dojrzeć nawet najdrobniejsze

włoski i kolor oczu. Tych niezwyklej zwierciadła używali mężczyźni podczas przygotowań do tańców wojennych i świąt szczepepowych.

## Gadatliwość kobieca jest wadą.

### Klub milczenia.

Angielki doszły do przekonania, że gadatliwość kobieca jest wadą, komplikującą niejednokrotnie życie małżeńskie, wobec czego mieszkanki Manchesteru założyły klub, mający na celu wyuczyć członkinie

**kunsztu milczenia.**

Są one obowiązane spędzać codziennie minimum pół godziny w lokalu stowarzyszenia, i przez cały ten czas zabrania im się naturalnie otwierać ust. Za każde wymówione słowo

**ściągnięta jest grzywna.**

której rozmiar wzrasta w razie recydywy. Podobno klub cieszy się, nie bacząc na ostrą regułę, dużym powodzeniem.

## Krótce o sądownictwie.



## Najazd złoczyńców na sklep szewca.

### Kupowanie nowych bucików.

Pan Bolesław Rajkowski, właściciel sklepu z obuwiem przy ulicy Radwańskiej nr. 19 spożywał właśnie śniadanie pogrążony w smutnych rozmyśleniach na temat zastoju w interesach, gdy oto zadzwieczał dzwonek wskazujący, iż otworzono drzwi do sklepu. Spiesznie wbiegł za ladę pan Rajkowski i stwierdził, że przyszły dwie niewlasty przyzwoicie ubrane prawdopodobnie w celu nabycia bucików. Jakoż nie omylił się, bo oto jedna z nich poprosiła o pokazanie jej parzyk-lusowych pantofelków. Spojrzawszy krytycznym okiem pan Rajkowski, kobieta bowiem miała wygląd zdecydowanej parafianki. Po co takiej eleganckiej lakerce?

Pokazał jednak. Niewiasta siada, mierzwi, krzywi się. Pantofle ciasne. Ano coż robić! Jedzie na stół druga para. I te nie-dobre, za obszerne. Trzecia, czwarta... to samo. Już się zaczął na dobre niecierpliwie pan majster, gdy nagle rozwarły się drzwi i wszedł mężczyzna jakiś w towarzystwie dość przystojnej kobiety. Przywitali się z kobietami, co przyszły przedtem i również zażądali okazania pary półbucików damskich. Aż rączki zacierał pan Rajkowski, bo to, panie, ruch w interesie jak rzadko. Właśnie zdejmował z półki nowe pudełko, gdy nieznamy jegomość chwyciłszy z lady parę półbucików damskich, schował je pod palto.

Aż zamroczyło pana majstra: złodzieje! rzucił się ku nieznamemu i wydarł mu buciki, a jednocześnie krzyku takiego narobił, że zbiegli się domownicy i czeladnicy. W trakcie zamieszania towarzyszącego nieznamemu ulotniła się. W chwilę potem zjawił się policjant i cała trójka odprowadzona do komisariatu. Pan Rajkowski twierdził bowiem stanowczo, że wszyscy „kupujący” byli z sobą w znowie. — Że nie mieli zamiaru kupować bucików jedno krasie, świadczyło to, że w kjeszeni mężczyzny, jak się okazało, Antoniego Sitko z Będonia, znaleziono tylko dwa grosiki; z owych kobiet zaś ta, która mierzyła, miała przy sobie tylko 10 złotych.

**ŁADNE PTAKI.**

Kazano więc usiąść wszystkim w więzieniu śledczym, a tymczasem zaczęły się dochodzenia. Il wyszło na jaw, że ów An-

## Amerykański „turniej”.



W Filadelfji odbył się oryginalny konkurs na najlepszą grę na organkach. Ilustracja nasza przedstawia trzy zdobywczynie trzech kolejnych nagród.

## KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!  
**Zatajone ojcostwo**

Przepiękny film erotyczny.

9 aktów w szponach żywiołów.

W roli głównej

**MARJA JACOBINI.**

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30.

## Dzień w Łodzi.



### Naręczony z ciemną przeszłością.

#### Wieczorny spacer służącej.

Arnold Witzke, awanturnik, zamieszkały na Bahutach przy ulicy Spornej 9, zakończył się

w Melanji Kunce.

służącej zamieszkałej przy ulicy Kilińskie-go. Melanja skoro dowiedziała się o niezbyt jasnej przeszłości „wybranego”

zerwała z nim natychmiast.

Arnold usiłował wkrącić się ponownie w łaski dziewczyny, lecz nie udało się już mu to. Wówczas Witzke postanowił się zemścić. Wczoraj wieczorem podszedł do Melanji na ulicy Kilińskiego uderzył ją z całej siły w twarz. Kuncówna upadła tak nieszczęśliwie, że złamała

prawą rękę.

Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł ją do domu. Witzkiego aresztowano.

## Czem chata bogata, tem rada.

### Owacje imieninowe.

W dniu wczorajszym przed drzwiami mieszkania Władysława Brudnickiego, zamieszkałego przy ulicy Płockiej 24, rozległy się dźwięki

niezbyt zgranej orkiestry.

To koledzy przyszli dorocznym zwyczajem składać swe życzenia Brudnickiemu w dniu imienin. Zaniam muzykanci skończyli marsz, solenizant zdażył w mieszkaniu przyszykować stół. Gdy koledzy na zaproszenie weszli do mieszkania mile się zdziwili urzawszy smukłe buteleczki oraz pomyślnie przekaski. Zabawa rozpoczęła się na dobre.

## Trzej gospodarze jednego domu.

### Kto zapłaci?

Kiedy spacerując sobie naszą kochaną Piotrkowską ulicą i melancholijnym spojrzeniem obrzucam domy, dziękuję Bogu, że nie zrobił mnie kamienicznikiem.

Pomyślcie tylko, ile się naciępi biedny kamienicznik, ile utrapienia ma z obecnie modnym „podrowaniem” domów, ile musi się wyklócić z lokatorami, wysłuchać wymysłów, uważać żeby podwórko było zamieciono itd. itd.

To są tylko drobności, a ileż poważniejszych zmartwień i utrapień kryje się za tem wszystkim.

Na żądanie lokatorów trzeba odświeżać mieszkania, wywozić śmiecie, pogłębiać studnie, poprawiać dachy, schody i mnóstwo, mnóstwo innych rzeczy.

Kamienicznik stał się kozłem ofiarnym lokatora, kamienicznika się kłnie na czem świat stoi, kamienicznikiem straszy się niegrzeczne dzieci. Mam wrażenie, że po dzisiejszych krąteczkach, związek kamieniczników każe mi postawić pomnik.

Przed pewnym czasem miałem zamiar kupić dom, żeby tym sposobem zabezpieczyć sobie starość, ale teraz za żadne skarby już nie zrobię tego.

Bo i poco, brać sobie dodatkowe kłopoty na moją biedną wyłysiałą głowę.

Nie kupiłem wtedy domu, z trzech powodów, primo nie miałem pieniędzy, secundo... ponizsze wam wyjaśnię.

Było ich trzech. Jeden Gotheif, drugi

Gotheif, jeden Freund. Wszyscy byli właścicielami domu przy ulicy Al. I Maja 9.

Kłótnie w tej malej ale dobranej paczce były na porządku dziennym i nocnym.

Każdy na własną rękę inkasował komorne, każdy użerał się z lokatorami, słowem w małym państewku przy ulicy Al. I Maja 9 było aż trzech Mussolinich.

Aż wreszcie wyszedł okólnik ministra Składkowskiego o odświeżaniu i odnawianiu domów.

Wspólnicy po odbyciu ważnej narady postanowili dom swój również odświeżyć i w tym celu wezwali do siebie przedsiębiorcę i pośrednika w jednej osobie Lubawskiego Chaima.

Lubawski zamówił potrzebne materiały w składzie Abrama Beizera i przystąpił do „podrowania” domu.

W czasie trwania robót wpłynął ra-

chunek od Beizera na sumę 1722 zł. Wspólnicy na poczet rachunku dali weksłami 789 zł, obiecując resztę zapłacić w najbliższym czasie.

Tymczasem odnawianie domu ukończono, zapomniano nawet o tem, dom, wyglądał już jak dawniej, a reszty Beizerowi nie zapłacono.

Na kilkakrotne jego monity bracia Gotheifowie odpowiadali aby reszty pieniędzy żądał od Freundy ponieważ ten zabrał należność za komorne.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu pokoju III-go okręgu.

Świadek Lubawski zeznał zgodnie z powodem.

Po przesłuchaniu stron sędzia p. Roszkowski skazał braci Gotheifów i Freundę a więc wszystkich współników na solidarne zapłacenie Beizerowi zł. 933 i kosztów sądowych w sumie zł. 30.

Czy nie lepiej nie mieć kamienicy?

Zielski.

## Nie pal papierosów w łóżku!

### Skuteczna pomoc sąsiada.

Rudolf Rajs, zamieszkały przy ulicy Cichej 13, wrócił do domu w różowym humorze. Po odśpiwaniu kilku frywolnych piosenek, ułożył się do snu

z papierosem w ustach.

Wódka zmogła Rajsa to też niebawem zasnął. Tymczasem papieros wypadł z ust na puchową koldrę, która w jednej minucie

stała w płomieniach.

Nawet ogniste języki nie były w stanie

przebudzić śpiącego. Jeden z sąsiadów widząc słupy dymu i płomień wdrapał się do mieszkania Rajsa przez okno i piętra i ogień

zalał jednym kubłem wody.

Zimna kąpiel zbudziła Rajsa. Zamieszkały w pobliżu lekarz udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu w stanie zadawalającym.

Straży spowodowane nieostrożnością poszkodowany oblicza na sumę 200 zł.

## Robotnica z fabryki rękawiczek.

### Litościwa gospodyni.

P. Antonina Wilińska, wdowa, zamieszkała przy ulicy Kopernika 76 przyjęła przed rokiem

sublokatorkę Michalinę Ciołek.

Obie kobiety polubiły się z czasem pomimo znacznej różnicy lat.

Siłowłosa p. Wilińska odnosiła się żywcześnie w stosunku do sublokatorki pracującej w fabryce rękawiczek, zaś sublokatorka szanowała panią W., bowiem ta pozyczała jej od czasu do czasu pieniądze.

Wilińska widząc, że Ciołkówna źle zarabiała pozwoliła jej mieszkać

za darmo u siebie.

Mineło kilka tygodni... W dniu wczorajszym Ciołkówna z powodu bólu głowy nie poszła do pracy. Gdy Wilińska powróciła z miasta z przerażeniem skonstatowała, że sublokatorka okradła ją haniebnie z pieniędzy oraz rozmaitych rzeczy.

Nieuczciwa sublokatorkę poszukuje policja.

CLAUDE FARRÈRE.

34)



## Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład  
Kasimierza Bukowskiego.

W godzinę potem, gdy drobne udręki wzrosły, Stella, L'Isle Rhodes i Karol Edward nie mogli oprzeć się potrzebie szukania gdzieś innej jakiejś atmosfery mniej przesyconej ukrytą elektrycznością. Wtedy to wydarzył się drobny wypadek, który obudził w końcu czujność Karola Edwarda.

L'Isle Rhodes, który wstał po pani Spanheim, zaproponował dość śpiesznie program, który wydawał się logiczny:

— Założę się, że pan nie ma swojego pojazdu, panie Thurso?

— Bardzo przepraszam, ale mam.

— A potrzebuje go pan?

— Nigdy w świecie, chyba po to, aby państwa odwiedzić...

— No to doskonale, zgadzamy się. Pani Spanheim odesłała na moją prośbę sfofera: chciałem odwiedzić ją sam taksówką... Ale skoro pan masz swego Forteza, odwiedź nas pan. Odwieziemy najpierw do domu baronowej, a potem, jeśli to panu nie przeszkodzi, zawiezie mnie pan do Boulain villiers...

Karol Edward zamierzał zgodzić się, gdy Stella podniosła głowę:

— Och, nie, drogi przyjacielu, to my odwieziemy pana wpraw do domu... A po tem pan Thurso odwiezie mnie do alei Jenu. Mówię poważnie, nie sprzeciwiaj się pan!

Książę nie wyrzekł ani słowa. Karol Edward spojrzał najpierw na niego, a potem na Stellę. Stella spoglądała na podłogę, jak poprzednio.

— Och — pomyślał Karol Edward — nie chce zostawić mnie z nim samego ani przez chwilę...

Taki był z pewnością jej zamiar, ponieważ nie opuszczała ich aż do chwili wsiadania do powozu. — Książę musiał wsiąść pierwszy...

Nie było jeszcze jedenastej godziny wieczór. Ale nieraz znacznie wcześniej Autell, Passy, Mueffe i l'Etoile zmieniają się w prawdziwe pustelnie. W dodatku tego wieczora mżył drobny deszczyk...

Siedząc sami w limuzynie, Stella i Karol Edward milczeli, podczas gdy szofer wspinał się na ulicę Raynouard, aby przez bulwar Delessert wjechać w aleje Jenu.

Karol Edward ujął delikatnie rękę Stelli i ucałował. Ale ręka ta była bezwładna jak ręka kobiety nieprzytomnej. Albo jeszcze gorzej. Ogarnięty lekkiem, Karol Edward zawałował się, a potem ujął tę rękę końcami palców i położył na swoje miejsce, na nieruchome kolano. Przez jedwabną suknię poczuł, że kolana, podobnie jak ręka, były zimne jak ciało trupa.

Uplywały powoli minuty. Na szczęście szofer jechał szybko przez pustą i martwą dzielnicę. Wkrótce samochód skręcił i zatrzymał się przed bramą baronowej. Karol Edward otrząsnął się z matwoży, wyskoczył na bruk i podał rękę. Stella wysiadła krokiem automatycznym. Karol Edward zadzwonił. Brama obróciła się w zawiasach. A była to ciężka brama, z drzewa i żelaza, bez szyb.

Milcząc nieustannie, Stella przestąpiła próg bramy, a potem odwróciła się i spojrzała na Karola Edwarda. Ledwie pamiętała o tem, aby mu podać rękę.

Zmieszany kochanek wytrzymał spojrzenie i szepnął:

— Zobaczę panią jutro?

Brunatno złote oczy mrugnęły, a ciężka głowa pochylila się nieznacznie, brwi uniosły się lekko, zakreślając wyraźne łuki. A lewa brew podniosła się nieco wyżej ponad linie brwi prawej. Gdyby Saint Genis Laval był obecny, pomyślałby z pewnością, że nie było nic bardziej przykrego, irracjonalnego i pełnego poświęcenia od tej twarzy.

Ciężka brama pchnięta gwałtownie zamknęła się nagle z trzaskiem. Pani Spanheim zniknęła.

Karol Edward stał przez dwie sekundy przed nieprzejrzytym zamkniętymi skrzydłami bramy. Czekal — nie wiedząc na co. Zdawało mu się nawet, że słyszy wewnątrz ledwo dosłyszalny szelest. Pomylił się zapewne: szelest, jeśli nawet był, nie powtórzył się.

Wrócił powoli do swego pojazdu. — Chodniki i bruki alei odzwierciadlały w deszczu latarnie uliczne. A wspaniała panorama przepychu ciągnęła się z obu stron smutna i zimna, nieskończenie smutna...

X.

„Zobaczę panią jutro?”... W odpowiedzi schyliła tylko bardzo nieznacznie głowę. Mógł sądzić, że powiedziała tak...

Ale nazajutrz nie poszedł do niej wcześniej. Nie zatelefonował. Bo nie kochał jej naprawdę. Nie mógł jednak znieść tej myśli: że cierpiała i że cierpiała przez niego. Wyszedł około godziny piątej i udał się pieszo do alei Jenu.

Kiedy przestąpił próg bramy powstrzymała go nagle tajemna obawa. Zamiast, jak zwykle wejść bez słowa, przywołał dozorcę:

— Pani baronowej Spanheim niema?

— Nie panie hrabio. Pani baronowa wyjechała dzisiaj rano.

— Odgadł.

— Wyjechała? Dokąd?

— Pani baronowa nie powiedziała dokąd.

— A... poczta?

# Czy są w pobliżu Łodzi tanie letniska?

Plaga wiejskich spekulantów uniemożliwia pobyt na wsi ludziom skromnie usytuowanym.

## Trzeba paskarzom nałożyć kaganiec prawa!

Zbliżają się wakacje. Tysiące obywateli i obywateli łódzkich wyjeżdża na wieś i w góry dla poratowania zdrowia i zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Bowiem komuś bardziej od mieszkańców zakurzonej, zadymionej Łodzi należy się chociażby krótki wypoczynek na łonie natury?

### JAKNAJTAŃSZE LETNISKO.

Ale, niestety, nie każdy może sobie pozwolić na Zakopane, Rabkę lub podobne uzdrowiska leśne. Znakomita większość musi urządzić się jaknajtaniej, spekuluje się tedy na praktyczne letnisko w pobliżu Łodzi — w jakimś pensjonacie, dworze lub nawet — „pustej wsi”....

To ostatnie — zdawałoby się — winno wypaść najekonomiczniej, bowiem niewiele wśród wyjeżdżających pozwolić sobie może nawet na pobyt w pensjonacie, gdzie dzienne utrzymanie kosztuje najmniej 8 do 10 złotych dziennie od osoby.

Rodziny pracowników państwowych, żyjące z 300 — 500 złotych miesięcznie, nawet marzyć nie mogą o umieszczeniu nawet jednej chorej osoby na letniku.

Ci wydziedziczeni z prawa do świeżego powietrza radzą sobie w ten sposób, że zapożyczają się na szereg miesięcy, wynajmują jakąś chatkę na wsi i starają się wyżyć w najprymitywniejszy choćby sposób, byleby odświeżyć płuca i zapewnić dziełom możliwość korzystania z powietrza, ruchu i wody.

### I TO NIE KALKULUJE SIĘ...

Niestety, i ten sposób przebywania na wsi stał się obecnie niemożliwy. Przedewszystkiem — ceny na mieszkania poszły niezmiernie w górę. Niżej 100 — 120 złotych miesięcznie nie można w większym lub mniejszym pobliżu Łodzi dostać nawet stajni czy kurnika na mieszkanie. Na-

stępnie — cała aprowizacja pozostaje w całości w rękach miejscowych spekulantów, którzy za produkty wiejskie każą sobie w najbezzwłoczniejszy w świecie sposób płać ceny znacznie wyższe, niż w samej Łodzi.

### WIEJSZY SKLEPIKARZE.

Spekulanci ci, to przeważnie miejscowi sklepikarze. Urządzają się oni w ten

sposób, że w ciągu zimy udzielają chłopom zaliczki w formie gotówki czy towaru — pod warunkiem, że w sezonie mieszkańcy dostaną odpowiednią ilość produktów rolnych do swoich sklepów.

Dlatego też letnik nie dostanie u chłopów ani mleka, ani kartofli, ani warzyw za żadną cenę, gdyż wieśniak obawia się zemsty i represji finansowej ze strony miejscowego spekulanta.

## Zachłanny odkurzacz.



**Pani:** — Ja mam zawsze pecha...

**Pan:** — Co się stało?

**Pani:** — Służąca poszła z elektrycznym pochłaniaczem do szafy i zginęły mi dwie nowe suknie.

## Zasadzka na opryszków. Nocna strzelanina.

Z Tomaszowa donoszą: Dnia 21 bm. miejscowe władze śledcze otrzymały wiadomość o projektowanym napadzie na handlarza bydła Orensztajna, mieszkańca wsi Bujak. Celem udaremnienia napadu i ujęcia opryszków delegowano na miejsce bezzwłocznie

czterech funkcjonariuszy policji, którzy, ukrywając się w pobliżu, obserwowali teren.

O godz. 1 w nocy policjanci zauważyli trzech ludzi okrążających dom handlarza; jeden z wywiadowców, Klug, wyskoczył z ukrycia i zatrzymał jednego z bandytów

Na pomoc pierwszemu przybiegł drugi bandyta i dał parę strzałów z rewolweru do Kluga, raniąc go w nogę, poczem

obaj bandyci rzucili się do ucieczki.

W trakcie tego pozostali wywiadowcy zaalarmowani strzałami przybyli na miejsce i dali salwę rewolwerową za bandytami, raniąc jednego z uciekających, którego jednakże towarzysze unieśli. Wszczęto bezzwłocznie energiczne poszukiwania i w domu jednego z mieszkańców znaleziono rannego bandytę, znanego uprzednio już policyj

### niejakiego Górke.

Obu rannych (Górke w stanie ciężkim) odwieziono do szpitala.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policji podobno udało się ująć drugiego bandytę.

## Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

XVII.

### W DRODZE DO ZALESZCZYK.

O godzinie 9 jestem już na dworcu załobotowskim. Pytam o bezpośredni pociąg do Zaleszczyk. Robię wielkie oczy. Muszę wrócić pociągami lwowskim do Chryplina (mała stacyjka przed Stanisławowem) albo Stanisławowa, tam przesiąść się do pociągu husiatyńskiego, którym dojechałszy do Białej-Czortkowskiej lub Czortkowa znowu się przesiądę do zaleszczyckiego pociągu. Ładna, perspektywa! Czy dojadę wobec tego dziś do Zaleszczyk? Pociąg lwowski odjeżdża o 10.30. Ruszam tedy o g. 10.30 z Zabolotowa i o 12.40 stajemy w Chryplinie małej węzłowej stacji. Niema numerowych i stacyjny robi mi grzeczność i wnosi bagaż do mikroskopijnej poczekalni. Bufetu niema. Jestem bardzo zmęczona.

O godz. 2.18 jadę dalej. W przedziale razem z mną ksiądz ukraiński, wysoki mężczyzna o ciemnych dużych oczach z mocno zarysowanymi brwiami pod rozumem czołem i starsza dama, jak się później od księdza dowiedziałam — pani Onuferko współwłaścicielka prywatnej kolejki Polahajezce-Tłomaczów, wdowa po słynnym na całą okolicę lekarzu, który umarł przed kilkunastu laty w sile wieku, bo mając lat 49. Uważano go za milionera, a tymczasem zostawił żonie 60.000 koron długów. Pani Onuferko wyprzedzała się nie mała ze wszystkiego, koledzy meza pódar mo rozchwytałi jego bogata kolekcję narzędzi chirurgicznych. Jakkolwiek współwłaścicielka kolejki p. Onuferko jest w kłopotach materialnych i jeździ 3-a klasą. Mimo ciężkich przeżyć i 70 lat wy-

gląda znacznie młodziej, jest szczupła i bardzo ruchliwa. Ksiądz — patriota ukraiński. Kiedy wspominałam o szkole powszechnej w Starych-Kutach w której 400 dzieci ukraińskich pobiera naukę pod kierunkiem dyrektora rusina.

— Tak być powinno pani dobrodziejko! — odparł — tylko my dzieci nasze zrozumieć możemy. Prawdziwy patriota polski powinien dążyć do tego, aby nam zostawiono swobodę. Polacy naprzykład nie mogą znieść słów: „Ukraina”, „Ukrainiec”; we wszystkich aktach stoł wszędzie „Rusini”, ale my uważamy się za szczerych Ukraińców i niech Polska z nami się liczy, bo my, wolny naród, pójdziemy z tymi, z kim nam będzie lepiej.

W Polahajezcach p. Onuferko i ksiądz wychodzą, jestem sama, ale w tejże chwili wchodzi starszy mężczyzna o regularnych i bardzo inteligentnych rysach twarzy. Poprzednie towarzystwo stoi jeszcze na peronie. Symuluje nieświadomość i pytam mego towarzysza.

— Czy to ukraiński ksiądz proszę pana? I dlaczego w stroju katolickich duchownych?

— Tak oni chodzą — brzmi niefachna odpowiedź — jaki ukraiński? Rusiński! Chodziłem do szkół i nie słyszałem o Ukrainie! Teraz jakaś Ukraina wymyśliła! Nie ma w Polsce Ukraińców, tylko Rusini! — zakończył ze złością.

Wieża Babel! Monasterzyska, Buczac, Pyszkowce, Dżuryń i Biała Czortkowska wreszcie. Godzina 6-ta wiecz. Chłodnawo. Jestem śmiertelnie zmęczona. Dmytro z Kajtkiem dawno już w Kutach, a ja do 10-ej jeszcze tłuc się będę!

Mała stacyjka. Jest nas kilkoro towarzyszy niedoli i dwie siostry z Tarnowa, jadące do Jagielnicy dóbr hr. Lanckoroń-

skiego (pierwsza stacja za Białą Czortkowską) wojskowy i ja.

Monotonnie urozmaica mała Danusia, córka naczelnika stacji. Wesoła, rezolutna i rozmowna dziewczynka. Oficer szczególnie się nią zajął i rozmawiają. Wtem naczelnik stacji nadchodzi. Mała doń biegnie i drabi bosem nożynami w oko niego, podśpiewując sobie: „Na około fata! Na około fata!” Ładny obrazek.

O godz. 7 i pół pociąg zaleszczycki nadchodzi. Stacyjny wnosi mi rzeczy i jestem już w wagonie, który ma mnie do ostatecznej mety zawieźć.

Ciemno. Okolica tonie w mroku. Tyle tylko widzę, że równia doskonała.

O godz. 9 min. 45 stajemy w Zaleszczykach. Jestem nieprzytomna ze zmęczenia. Ktoś chwytając moje rzeczy, prowadzi mnie do dorożki, wiezie do „Grand-Hotelu”. Przez salę restauracyjną i brudny korytarz wiodą mnie na piętro do niezłego pokoju za 3 złote.

### Wszędzie zapach czosnku.

Niedobrze mi. Proszę o herbatę z cytryną, przedko lykam, wtulam się w poduszkę (czysta!) i kamiennym snem natychmiast zasypiam.

### ZALESZCZYKI.

Nazajutrz o 6 zrana koistatuję z radością primo: że żyję i wcale dobrze nawet się czuję, secundo: że pogoda wspaniała i niebo włoskie. Widok tylko z okna o brzydkich firaneczkach na brzydkie miasto — brzydki! Ubieram się czempredzej, wymawiam od proponowanej kawy i wychodzę na ulicę. Pył i zaduch małomiasteczkowy. Gorąco.

z utęsknieniem myślę o Dniestrze. Mija mnie młoda osoba z teczką. Pytam o drogę do Dniestru, dodając, że szukam pokoju na cztery dni. Okazuje się, że jest

## MIEJSKIE CENY W WIEJSKICH WARKACH.

Tak n. p. chłop sprzedaje sklepikarzowi mleko po 25 groszy za litr, a sklepikarz bierze od letnika 45 groszy albo i więcej, zależnie od koniunktury. To samo dzieje się z masłem, serem, drobiem, kartoflami itp.

Wprawdzie władze powiatowe winny czuwać nad ochroną letników przed wyzyskiem, ale z dobrodziejstwa tej opieki korzystają jedynie większe, znane letniska. Tam kontrola jest większa, zaś najbardziej inteligentna, przebywająca po wsiach. Skazana jest na łup miejscowych wyzyskiwaczy.

Tam oko władzy nie sięga, tam zdłże ra każdy, ile mu się podoba, chociaż nie płaci nawet podatków od zysku — chociaż często nawet nie ma koncesji na prawo sprzedawania towarów.

### PRECZ Z WIEJSKIMI PASKARZAMI!

W interesie wszystkich najbardziej potrzebujących łodzian byłoby, aby władze wojewódzkie i samorządowe zajęły się energicznie tą sprawą i oczyściły wszystkie letniska od najazdu bezczelnych spekulantów. Przy dobrej woli i energii możnaby na podstawie istniejących rozporządzeń radykalnie usunąć tę dotkliwą bolączkę naszych podmiejskich letnisk.

Przedewszystkiem należałoby zachęcić właścicieli do bezpośredniego aprowizowania letników, następnie karać dotkliwie spekulantów i wszystkich tych, którzy sposobem represji przeszkadzają ludności sprzedawać produkty letnikom.

Następnie należałoby zabrać się energicznie do samych spekulantów i zastować do nich natychmiast w całej rozciągłości rygor ustawy.

Na przyszłość zaś dobrze byłoby, aby w poszczególnych miejscowościach wyuczynkowych powstały z inicjatywy władz specjalne komitety obywatelskie, mające na celu popieranie letnictwa i przygotowywanie aprowizacji na sezon.

Jest to sprawa bardzo aktualna nie tylko teraz, ale i na przyszłe lato, to też głos nasz nie powinien przejść bez echa. (f.)

—:—

to urzędniczka Magistratu. Proponuje mi udać się z nią do kierownika działu letniskowego w Magistracie. Ucieszona idę. — Otrzymuję adresy: p. Marji Lubinieckiej i Medyka Teodora oraz szczegółową charakterystykę Zaleszczyk pióra jednego z lekarzy tutejszych.

Podwójnie uradowana dziękuję uprzedmemu urzędnikowi i śpieszę nad Dniestr. Mijam kościół, poczę udając się na Stare Zaleszczyki. — Błądzą. Biorę do pomocy chłopca z ulicy i trafiam zamiast wskazanych mi adresów do „Parku letniskowego” „Kijów” tuż nad Dniestrem, jednego z nielicznych pierwszorzędnych pensjonatów zaleszczyckich. Zachęcona miłem obejściem inteligentnych dzierżawczyń zostaje, godząc się wbrew swemu zwyczajowi na całodzienną utrzymanie: 8 zł. dziennie — przeciętna cena majowa, wahająca się od 8 do 10 zł.

Mimoходом zawieram znajomość z p. radcą Łepkim, świadkiem (przez okno) moich zabiegów, około zdobycia lokum. Sympatycznemu i rozkochanemu w Zaleszczykach panu radcy zawdzięczam dużą garść informacji.

Spokojna, że biorę rozbrat z Zaleszczykami - miastem śpieszę obejrzeć „Krajowy Naukowy Zakład Ogrodniczy” przy ulicy Grunwaldzkiej. Nie zastawszy dyrektora zahaczam młodzieńką osobkę spacerującą z przyjaciółką w ogrodzie pytając, koby mógł w zastępstwie p. dyrektora udzielić mi nieco szczegółów o zakładzie?

Okazuje się, że jest to żona nauczyciela przyrody młodego 29-letniego p. Adama Lewickiego, rodem z Odessy, ucznia Edmunda Jankowskiego, mieszkająca Mikołajowa przed wojną, rozmiłowanego w swoim fachu przyrodnika-entologa.

Jotsaw.

SPORT.

Na drodze do zgody.

Posiedzenie Zarządu Związku Związków.

(C-S) W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie posiedzenie pełnego Zarządu Związku Związków, przyczem sprawa zlikwidowania rozłamu piłkarskiego była przedmiotem żywych roztrząsań. Postanowiono wiono sprawę tę zlikwidować w jaknaj-szybszym czasie za pośrednictwem specjalnej komisji. Zarząd Z. Z. rozpatrywał także kwestię rozłamu w Polskim Związku Towarzystw Kolarskich i wystąpienia z WTC. 25 najwybitniejszych kolarzy polskich, przyczem dla zbadania przyczyn istotnych rozłamu — wybrano specjalną komisję w osobach inż. Damskiego i kpt. Skotnickiego. Wysłuchano także referatów inż. Znajdowskiego o planach komisji

olimpijskiej i p. Lubomirskiego o posiedze niu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Monako, przyczem poparto wnio sek komisji olimpijskiej, aby na pomieszczenie dla zawodników polskich w czasie Olimpiady wynająć szkołę w pobliżu stadjonu amsterdamskiego. Prócz tego posta nowiono zwołać do Lwowa we wrześniu zjazd konstytucyjny w celu utworzenia Polskiego Związku Przemysłu i Handlu Sportowego.

Jedną z najważniejszych uchwał posiedze nia był projekt zwołania posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskie go w Warszawie.

Przed olimpiadą robotniczą w Pradze.

Reprezentanci Łodzi.

(C-S) W dniach 2 — 7 lipca odbędą się w Pradze wielkie międzynarodowe zawo dy robotnicze, t. zw. Olimpiada robotnicza w której weźmie udział przeszło 30 państw europejskich oraz amerykańskich. W zawodach tych dzięki energicznej inicyjatywie Zw. Rob. Stow. Sport. weźmie również udział i reprezentacja polska, któ ra wysyła 50 zawodników w czterech dzia łach sportu: piłce nożnej, lekkiej atletyce, ciężkiej atletyce i pływaniu. Reprezenta cja piłkarska ustawiona będzie w następu jący sposób: Błazalek I (Skra), Herman (Skra), Nurczyński (Widzew), Pudłarz

(Widzew), Stanik (Skra), Smosarski (Skra), Strzelezyk (Widzew), Grabka (Le gja—Kraków), Błazalek II (Skra), Drzysg i Griska (Siła—G. Śląsk), Rezerwowi: Ju dzik (Gwiazda), Babraj (Legja—Kraków) i Berłowski (Widzew). Drużyna ta roze gra dwa mecze z Rumunją i Czechosłowa cją 4 i 6. VII. Prócz tego jedzie 14 cieżko atletów, 15 lekkoatletów oraz 2 pływaków Wiśniewski ze Skry i Drzyzga z Siły gór nośląskiej. Kierownikiem ekspedycji jest znany działacz na polu sportu robotnicze go, prezes warszawskiej Skry i Polsk. Zw. Rob. Stow. Sport. p. Jerzy Michałowicz.

Nic nie pomoże, gdy ktoś przegra...

Protesty czołowych klubów odrzucone przez P. L. P. N.

(C-S). Ostatni komunikat Komisji Gier i Dyscypliny Polskiej Ligi Piłki Nożnej przyniósł nowych kilka sensacyj. Odrzu cony został protest Pogoni (Lwów) prze ciwko I. F. C. (Katowice) w sprawie za wodów rozegranych 8 maja b. r. w Kato wicach, jako nie umotywowany, weryfi kując jednocześnie zawody jako wygrane dla I. F. C. przy stosunku 1:0. Uzasadnie nie: „Bramkarz I. F. C., Gerlitz, będąc swego czasu wykreślonym z P. Z. P. N. jako zawodowiec, przestał być tem samem członkiem, któregokolwiek klubu a matorskiego w Polsce. Ponieważ walne zgromadzenie PZPN. w r. 1927 przywró ciło mu prawa amatorskie, przeto Ger litz nie będąc członkiem żadnego klubu miał prawo podpisać zgłoszenie dla I. F. C. i stać się jego prawnym członkiem.

Protest Czarnych (Lwów) w sprawie zawodów z Legią w Warszawie w dniu 6 czerwca b. r. odrzucono jednogłośnie.

Uzasadnienie: Przedstawione przez Czarnych zarzuty nie zaczepiają w żadnym wypadku przewiępienia regulamino wego orzeczeń sędziego, ponieważ bez stronność sędziego nie może podlegać kwestjonowaniu, jak również orzeczenie sędziowskie co do zdatności boiska do gdy o mistrzostwo. Brutalność gry może wpłynąć jedynie na ukaranie graczy, nie zaś na unieważnienie zawodów.

Odrzucono także protest I. F. C. Ka towice w sprawie zawodów z Legią dnia 12 czerwca r. b., ponieważ zarzuty I. F. C. przeciwko orzeczeniu sędziego podane w proteście nie podlegają żadnej dyskusji.

Mały kontredansik w gmachu Temidy.

Niesłuszne posądzenie.

Przed pewnym czasem donieśliśmy, że 14.IV mieszkaniec gminy Dylów, Gorz kiewicz złożył w IV komisariacie policji meldunek, z którego wynikało, że w dniu tym był wraz ze Stefanem Gozdowiakiem w restauracji Wicińskiej przy ul. Konstan tynowskiej Nr. 11 i będąc w stanie nieir żelżym został okradziony przez Goz dowiaka.

Gorzkiwicz dodał, że zginęło mu 200 zł. w dwóch banknotach po 100 zł., 80 zł. drobne i różne dokumenty wraz z portf elem, po otrzeźwieniu jednak znalazł na podwórku portfel, papiery, 80 zł. reszty zaś pieniędzy w sumie zł. 200 nie było.

Na zasadzie powyższego meldunku przeprowadzono w domu Gozdowiaka przy ul. Żelaznej Nr. 9 rewizję, w wyniku której znaleziono schowane w kanapie

2 banknoty po zł. 100.

Taka była treść notatki kronikarskiej. Epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie pokoju III okręgu.

Gozdowiak do winy się nie przyznał, twierdząc, że pieniądze znalezione w ka napie są jego własnością.

Najciekawsze jednak było zeznanie rze komego poszkodowanego, Gorzkiwicza, który wyjaśnił, że meldunek złożony przez niego w komisariacie jest nieścisły, ponieważ Gozdowiak pieniędzy mu nie za brał.

placił tylko rachunek jego piędzmi, o co go sam prosił, ponieważ był bardzo pijany.

Wobec takiego stanu rzeczy, sędzia p. Knapik zwolnił Stefana Gozdowiaka

od winy i kary, skazał zaś Gorzkiwicza za niesumienne oskarżenie na 30 zł. grzywny z zamianą na areszt.

Pociąg na papierowych kołach.

Dotąd inowacja ta znalazła zastosowanie w Ameryce.

Fabryka wagonów kolejowych Puffma na w Chicago stosuje od pewnego czasu koła z masy papierowej.

Robi się je z tarcz tekturowych, nasycy nych klejem mącznym i poddanych ogromnemu ciśnieniu 650.000 kg. w prasie hydraulicznej. Pod tem ciśnieniem pozos tają około 3 godzin i wychodzą jako je dnolite.

twarde i mocne koła.

Wzmocnia się je jeszcze przez dodanie 2 tarcz stalowych. Całkowite ukończenie je dnego koła wymaga 35 — 40 dn. Dzienna produkcja fabryki wynosi 24 — 28 sztuk.

Pomimo żmudnego wyrobu takich kół, w Ameryce

zyskują one coraz większe uznanie. Główną ich zaletą jest sprężysty mate riał, który łagodzi w znacznym stopniu nie przyjemne wstrząśnienia podczas jazdy. Jak wykazały próby, koła takie sa nierów nie trwalsze

od zwyczajnych kół żelaznych, mogą bowiem przebiec 500.000 mil ang. bez naprawy, podczas gdy zwykle już po przebieżeniu 10-krotnie mniejszej odległo ści-muszą wracać do warsztatu.

Posiedzenie niemieckiego Reichstagu.



Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy niemieckiej dr. Stresemann wygłosił niedawno wielką mowę na temat stosunku Niemiec do państw europejskich. Rewelacyjne wywody dra Stresemanna odbiły się głośnie echem na forum polityki wszechświatowej.

Ilustracja nassa przedstawia ministra Stresemanna na mównicy, na tle zgromadzenia Reichstagu.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin 46.925—47.325, wyplaty na Warszawę i Kałowice 47.01—47.21, na Poznań 47.00—47.20, Gdańsk 57.65—57.80, wyplaty na Warszawę 57.55—57.70, Wiedeń czeki 79.21—79.49, banknoty 79.00—79.40, Pra ga 377, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. — Nowy York 4.85 23/32, Holandja 12.12 5/16, Francja 124.02, Belgja 34.96 7/8, Włochy 84.85, Niemcy 20.49 i pół, Szwajcaria 25.22 i pół, Danja 18.16 1/4, Szwecja 18.11 i pół, Norwegja 18.76 i pół, Helsingfors 192.82, Praga 164, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50 za 1 funt szterl Paryż. — Londyn 124.02, Nowy York 25.53 1/4, Szwajcaria 492.

Zurych. — Paryż 20.35, Londyn 25.23, 1/4, Nowy York 5.19 9/16, Berlin 123.13, Wiedeń 73.15, Warszawa 58, Budapeszt 90.60, Bukareszt 3.105.

Nowy York. — Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 11/16, Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.69 3/4, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 5/16, weksle na okaziciela (handlowe) 4.81 1/4.

BAWELNA.

Liverpool, 27 czerwca. — Havas. Noło wania początkowe: Lipiec 8.85, październik 9.05, styczeń 9.13, marzec 9.19.

Nołowania końcowe: Lipiec 8.77, październik 8.97, styczeń 9.08, marzec 9.14.

Nowy York, 27 czerwca. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 5.000, wewnątrz kraju 4.000, wywóz do Anglii 3.000, na kontynent 4.000. Loco 16.75, lipiec 16.47 — 16.48, sierpień 16.55, wrzesień 16.76, październik 16.82 — 16.83, listopad 16.93, gru dzień 17.05 — 17.06, styczeń 17.10 — 17.11, marzec 17.29 — 17.30, maj 17.40 — 17.43.

Nowy Orlean, 27 czerwca. — Loco 16.49, lipiec 16.45, październik 16.77 — 16.79, grudzień 17.03 — 17.04, styczeń 17.03, marzec 17.19.

Brema, 27 czerwca. — Bawelna amery kańska 18.29 centów dolarowych za lbs

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27 czerwca. Transakcje na giełdzie zbożowo - towarowej na 100 kg. fr. st. załadów., pszenica poznańska 731 g/l. (124) 57.30, żyto kogresowe 681/675 g/l. (116/115) 53.00, żyto pomorskie 675 g/l. (115) 53.50. Ceny orientacyjne ustalo ne przez Kom. Not. owies 43.00 — 44.00, jęczmień brow. 48.00. Obroty małe. Usposo bienie rynku ospale.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej nieznaczna zwy żkę zyskała Holandja i Londyn, natomiast niżej kształtowały się kursy Paryża, Szwajcarii i Włoch. Mniejsze niż zwykle zapotrzebowanie walut pokrył całkowicie Bank Polski, placąc kursa utrzymane. — Prywatnie za dolary amerykańskie placo no 8.92 i pół — 8.92 i trzy czwarte. Dro bna transakcja zrobiono Belgja po kursie 124.30. — Złotem nie obracano zupełnie, chcąc płacić 4.60, jednak bez oddawców.

zaofiarowaniu, natomiast chętnych do kup na było niewiele, dzięki czemu stracili one na kursie. Obligacjami nie intereso wano się zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie na dzień dzisiejszy okre ślono na 172.30.

SLABY RUCH NA PAPIERY PROCEN TOWE.

Niewiele zyskała dolarówka, którą obra cano dość chętnie. Natomiast straciły na kursie Pożyczka Konwersyjna i Obliga cje Państwowego Banku Gospodarstwa Krajowego. Listy zastawne były w dużem

SPADEK AKCYJ.

Zniżkowy nastrój na rynku akcyjnym rozwinął się w dalszym ciągu, pomnażaj ąc liczbę oferentów, tak, iż w środku ze brania giełdowego odbiorców było bardzo niewiele. Tak nagła zmianę sytuacji tło maczono w pewnym stopniu nie odpisa niem dotychczas pożyczki. Spadek objął wszystkie działy i zaledwie nieliczne pa piry zdołały utrzymać swe kursa, dzięki interwencji.

WŚRÓD KSIĄZEK.

Leo Belmont. Zaślubiny śmierci i Mary Veisera. Tragedja miłości. Powieść. Inst. Wyd. „Renaissance”, 1927. Skład główny w księgarni Ludwika Fiszer w Łodzi.

Tragedja miłości arcyksięcia austriac kiego Rudolfa i pięknej Mary Veisera wstrząsnęła przed trzema dziesiątkami lat całą kulturalną Europę. Przykład mi łości tak bezprzykładnej, uczucia tak peł nego poświęcenia, a potem tragiczna śmierć obojga kochanków — stały się w latach następnych bodźcem do stworze nia licznych dzieł sztuki, które — nawła sem mówiąc — zazwyczaj miały się po ważnie z prawdą historyczną.

Pierwszą bodaj ściśle historyczną mo nografię tej miłości daje nam Leo Belmont

w swej pięknej, starannie napisanej ksią że. Tym razem talent autora wzniosł się na szczebel wyższy może, niż kiedykol wick.

Niezwykła prostota stylu, głębokie uje cie psychologicznej strony zagadnienia, ar tystyczna charakterystyka postaci, sub telny rzut oka na oblicze polityczne i kul turalne końca ubiegłego stulecia, mł strzowskie dostosowanie formy do pozi mu uczuciowego opisywanych wydarzeń, zadziwiająca ścisłość przy doskonale poe tyckim traktowaniu tematu, — oto zalety które czynią książkę tę pierwszorzędnym dokumentem życia ludzkiego, czarodziej skim dramatem miłości, tak prawdziwym, a tak napozór dalekim od prawdy codzien nego życia.

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa** (Park im. Sienkiewicza.)  
**malarstwa** — Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.  
**rzeźby**  
**grafiki**  
**Czytelnia**  
**audycje**  
**radiofoniczne.**



**Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon p.t. „Zięciowie w opałach”** Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.  
**„Apollo” — Tragedje nocy**  
**„Casino” — „Naga kobieta”** Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.  
**„Corso” — Nasza bolączka** Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.  
**„Czary” — Ferma duchów** Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.  
**„Dom Ludowy” — Zatajone ojcostwo** Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.  
**„Grand-Kino” — „Hrabia bez paszportu”**  
**Ogród Grand-Hotelu**  
 Występy artystyczne  
**„Imperial” — „Szatan Oceanów”**  
**„Luna” — „Na paryskim bruku”** Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.  
**„Nowości” — Indyjska tancerka.**  
**„Odeon” — Narzeczony z Dancingu.**  
**„Solandri” — Miłość zadaje cierpienia**  
**„Resursa” — „Kadet z marynarki”** Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.  
**Spółdzielni Pracowników Państwowych „Hrabina z Teksasu”** Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

## Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

Ciesząca się dużym powodzeniem wystawa p. t. „Portret kobiecy” oraz prac zbiorowych łódzkiego artysty-malarza Z. Poduski, trwać będzie jedynie przez miesiąc lipiec.

Z końcem lipca odbędzie się pod egidą tutejszego oddziału Ligi Morskiej i Rzemieślniczej wystawa p. t. „Polskie Morze”, w której udział wezmą najwybitniejsi maryniści polscy. Wystawa ta doznała ostatnio dużego powodzenia w Zakopanem.

Przez cały okres letni wejście zniżone do 50 groszy, dla wycieczek 30 gr.

## BLUSZCZ.

Na numer 25-ty „Bluszczy” składa się cały szereg cennych prac i artykułów odznaczających się zarówno głęboką ideologią, jak artystycznie opracowaną formą. Z okazji jubileuszu obchodu św. Franciszka, znany szerokim kołom historyk sztuki Wacław Husarski, analizuje „Wpływ św. Franciszka z Assyżu na sztukę”. Świetnym dopełnieniem tego jubileuszowego wspomnienia, jest śliczny w swojej prostocie wiersz M. H. Szpyrkówny „Jako św. Franciszek kazał do ptaszek polnych”.

Niemniej aktualnym jest artykuł wstępny Naglerowej „Szczęśliwe dziewczęta” poświęcony tegorocznym maturzystom. Oprócz bieżącej beletrystyki (nowela Stycz-Naglerowej i powieść Konrada) za służy na podkreślenie niezmiernie cenny i świetnie opracowany stylowo, artykuł Stefani Podhorskiej-Okołów „Rehabilitacja rodziny”. Rozważania te wpłynęły bezpośrednio z dwóch ostatnich głośnych książek najlepszego prozatora doby obecnej „Juliusza Kaden-Bandrowskiego „Miasto mojej matki” i „Europa zbiera siano”.

„Radosny początek sezonu sportowego” — obszerny dział „Kobieta w świecie i w domu”, — a w części praktycznej numeru rewja mód i robót. — „Państwo-wa szkoła rzeźbiarska i koronkarska w Zakopanem”, „Sztuczne chłodnictwo”, „Hodowla lewkoni” oraz „Wedzenie i konserwowanie ryb słodkowodnych” — uzupełniają cenną konkretną całość.

Strona zewnętrzna numeru, bogactwo zdjęć i ilustracji, raz jeszcze przyczyniają się do szerokiego rozpowszechnienia tego pisma niezastąpionego w każdym polskim domu.

## Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Z zagranicą	—	—	—	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10

Odsyłanie do domu 40 gr.

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	—	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	—
Nekrologi	25	—	—	—
Komunikaty	25	—	—	—
Zwyczejnie	6	—	—	—

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś uroczyste przedstawienie „Balladyny” dla uczczenia powrotu prochów wielkiego poety do kraju. Przedstawienie to zostało zaoferowane przez dyr. Szyfmana łódzkiemu komitetowi uczczenia twórcy „Króla Duchy”, wobec czego kasa biletów nie sprzedaje, natomiast wszystkie miejsca zostały rozdzielone między przedstawicieli władz i sfer społecznych naszego miasta.

Jutro, środa, na ostatnim przedstawieniu sezonu zimowego wystąpi raz jeszcze znakomity artysta Kazimierz Junosza-Stępowski w zabawnej komedii Stefana Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczem dziwić”. Ceny zniżone.

Począwszy od czwartku Teatr Zimowy będzie zamknięty na przeciąg 5 tygodni.

## TEATR W SALI GEYERA.

Jutro o godz. 11 rano odbędzie się dla pracowników fabryki L. Geyera uroczysty poranek ku czci Juliusza Słowackiego.

## TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem nieodwołalnie po raz ostatni doskonała i pełna humoru i niefrasobliwości „Clotka Karola”, która przez szereg wieczorów bawiła publiczność Teatru Popularnego.

Jutro dyrekcja występuje z doskonałą premjerą „Cnotliwej Zuzanny”, która na scenie popularnej otrzymała należytą oprawę dekoracyjną i kostiumową. Dekoracje artysty-malarza Makojnika. Reżyserja Romana Urbańskiego. W rolach głównych pp. Brandtówna (w roli tytułowej), Zielińska Niemirzanka, Bielecki, Górecki, Grewicz, Jarocki i Gałęcki. Pełna werwy, muzyki, śpiewu i tańca sztuka może liczyć na najzupełniejsze powodzenie. Ceny miejsc zniżone.

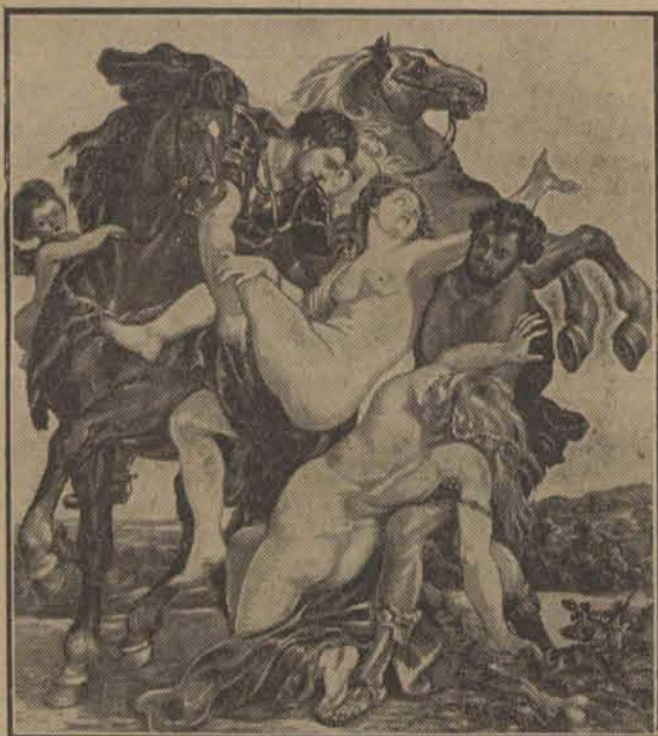
## TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś, wtorek, premjera zabawnej krotkowiec niemieckiej Alfreda Müllera „Zoneczka z Variete” z p. Relewicz-Ziembińska, Łapińska, Krotkem, Szubertem w rolach głównych. Reżyserja Wł. Ziembińskiego. Początek o godz. 8 min. 30. Ceny od 1 zł. do 5 zł.

## NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, Millera, Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstantynowska 15, K. Gaertnera, Cegielińska 64, H. Niewiarowski, Aleksandrowska 37, S. Jankielewicz, Stary Rynek 9.

## Nieśmiertelny Rubens.



W dniu 29-ym czerwca roku 1577 ujrzał światło dzienne genialny malarz flamandzki Rubens. Obecnie mija od chwili jego urodzenia 350 lat. Z arcybogatego jego dorobku artystycznego — przeszło 1200 klasycznych dzieł sztuki — podajemy powyżej: reprodukcje dwu znanych obrazów, z lewej strony: „Kastor i Poluks porywają córki Leukiposa”, z prawej: „Chrystus i pokutujący grzesznicy”.



## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 28-go czerwca.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program; 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nad program; 16.35 Odczyt p. t. „Znaczenie święta narodowego Jugosławii Vidovdan”, wygłosi red. A. Openchowski; 17.00 Rozmaitości, wypowie p. Bocheński; 17.15 Transmisja z Poznania; 19.20 Odczyt p. t. „Bitwa na Koszowie polu”, wygłosi prof. H. Mościcki; 19.45 Odczyt p. t. „O współczesnej Jugosławii”, wygłosi red. Al. Wójcicki; 20.10 Komunikat rolniczy; Kraków, 422 m. — 12.00 Uroczystości pogrzebowe J. Słowackiego na Wawelu; 17.15 Transmisja z Poznania; 18.25 Rozmaitości; 19.00 Odczyt p. t. „Nasi milusińscy”, wygł. Z. Glińska-Stachowa; 19.30 Odczyt p. t. „O jutrzejszym zaćmieniu słońca”, wygł. dr. J. Gadomski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego; 20.00 Przerwa, ewentualnie komunikaty; 20.30 Wieczór uroczysty ku czci J. Słowackiego w Starym Teatrze ze współudziałem pp. Dygasa, Mokrzyckiej, Kotarbińskiego i innych.

Poznań, 273 m. — 14.00 Komunikaty giełdowe; 17.15 Odczyt o Słowackim z powodu przeniesienia zwłok na Wawel; 17.40 Program poświęcony czci dla Słowackiego; 19.20 Nad program, wygłosi p. Ryll; 19.35 Komunikaty gospodarcze; 19.50 Lekcja języka angielskiego, wyklada lektor uniwersytetu, dr. M. Arend; 20.15 Koneert wieczorny. Udział biorą: Natalia Padlewska (fortepian), Tad. Szule (skrzypce), prof. Fr. Łukasiewicz (akomp.); 22.15 Przerwa — ewent. komunikaty.

## Przychodnia „SALUS”

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny. Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.

Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.

Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabjanickich)

przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje operatunkowe.

## Porada 3 złote.

—:—:—: Wizyty na miesiąc. —:—:—: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

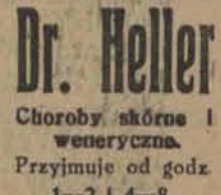
W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.



**Dr. med. Z. RAKOWSKI** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc **KONSTANTYNOWSKA 9** Tel. 27-81. Przyjmuje od 12-2 i 5-7



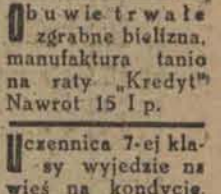
**DR. MED. PRYBULSKI** choroby skórne, włośni, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Nawrot 15 i p.



**Dr. Heller** Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 **Sienkiewicza 51** róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny leczenia.



**P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.



**H. LUBICZ** Cegielińska 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem. Wygamańskromne. Oferty do administracji. Echa sub „Wyjazd” Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

Ogłoszenia firm zamieszczonych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie wraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Wyd. Jan Stypulkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ilkowiński**